Rok II | Tarnów, dnia 21 stycznia 1934 | Nr. 3

NASZA SPRAWA

Ilustrowany tygodnik katolicki Diecezji Tarnowskiej

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów -- ul. Piłsudskiego L. 9

Prenumerata wynosi:
Rocznie z przesyłką . 5·— Zł
Półrocznie „ . . 3·— Zł

Cena egzemplarza 10 gr

Konto P. K. O. Nr. 404.750
TELEFON Nr. 441

Przed 70-ciu latami...

Ciężkie było życie Polaków pod zaborami: austrjackim, niemieckim i rosyjskim, zwłaszcza pod tym ostatnim. Na żądanie, by szanowano ich uczucia i przekonania religijne i narodowe, odpowiedziano im: Precz z marzeniami!

Zrozumieli tę odpowiedź i stanęli do pracy skrytej.

Po plebanjach i po dworach znalazło się dość izb, które zmieniły się na szkółki dla dziatwy i dla starszych.

Ten posiew wydał plon...

Zaczyna się ruch wolnościowy, zanosi się na powstanie. Chce temu przeszkodzić Wielopolski, któremu car powierzył naczelny rząd „Królestwa" i zarządza pobór polskiej młodzieży do wojska rosyjskiego.

Ta straszna branka przyspiesza wybuch powstania, nie dość jeszcze przygotowanego.

Opustoszały domy, zaludniły się lasy.

Młodzież bez wodza, bez broni, bez mundurów — stanęła do walki przeciw wielotysięcznej armji rosyjskiej.

Stało się to dnia 23 stycznia 1863 r.

Napływa coraz więcej ochotników — nie brakło tam i Tarnowa — ale czemże jest to wszystko wobec ogromnej przewagi i brutalnej przemocy Rosji, kiedy – niestety — niema doskonałej łączności i zgody w narodzie i niema znikąd pomocy!

To też powstanie upada... Ostatni członkowie „Rządu Narodowego" z R. Trauguttem na czele, zostali powieszeni w Warszawie w r. 1864.

„Wieszatiel" zabrania mówić po polsku, każe obalać ołtarze, zabierać polskie książki do modlitwy.

Stąd pytanie i wyrzut: Poco było powstanie zaczynać? To było nieszczęście!

Tak!

Ale można z równą słusznością zapytać: Dlaczego pierwsi chrześcijanie wypowiedzieli walkę wielomiljonowemu pogaństwu? Na co ten przelew krwi?

Na to, by krew męczenników stała się posiewem chrześcijaństwa!

I była nim!

Tak i męczeńskie bohaterstwo powstańców siało ducha polskiego i tym „szaleńcom" z powstania styczniowego zawdzięczamy w wielkiej mierze utrzymanie świadomości narodowej i katolickiej mimo ucisku i prześladowania ze strony szyzmatyckiej Rosji.

Dziś mamy Polskę niepodległą. Śpiew z czasów powstania styczniowego: „Ojczyznę, wolność, racz nam zwrócić Panie" — zmieniliśmy – i śpiewamy z otuchą i radością w sercu: *„Ojczyznę wolną pobłogosław Panie!"*

Ale nie koniec na tem. Mamy pewne obowiązki.

Utrzymywać i podnosić ducha w Narodzie i w Państwie — przyznawać się śmiało słowem i czynem do zasad katolickich — strzec czystości obyczajów — dążyć ciągle do zgody i współpracy wszystkich warstw społeczeństwa — zdobywać się nawet na ofiarę z własnego trudu i grosza, gdy widzimy tyle rodzin i osób biedniejszych od nas — to nasz obowiązek na dziś!

To wskazania z r. 1863.

R.

Chlubna lista

Na propagandę „Naszej Sprawy". P. T. Ks. Kanonik Młyniec Wojciech z Bolesławia — 20 Zł; Ks. Prepozyt Król Stanisław z N. Wiśnicza 20 Zł.

Na fundusz prasowy. Ks. Generał Mróz Franciszek z Tarnowa 10 Zł, Ks. Profesor Stach Piotr ze Lwowa 20 Zł. Dr. Stach Antoni z Sokala 5 Zł.

Łaskawym Ofiarodawcom składamy serdeczne „Bóg zapłać!"

Ewangelja
na III-cią niedzielę po Trzech Królach
(Mat. 8)

Onego czasu, gdy zstąpił Jezus z góry, szły za Nim rzesze wielkie. A oto trędowaty, przyszedłszy, pokłonił się Mu, mówiąc: Panie, jeśli chcesz, możesz mię oczyścić. I wyciągnąwszy Jezus rękę, dotknął się Go, mówiąc: Chcę, bądź oczyszczony. I był zaraz oczyszczony trąd jego. I rzekł mu Jezus: Patrz, abyś nikomu nie powiadał, ale idź, ukaż się kapłanowi i ofiaruj dar, który przykazał Mojżesz na świadectwo im. A gdy szedł do Kafarnaum, przystąpił do Niego setnik, mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony i ciężko trapiony jest. I rzekł mu Jezus: Ja przyjdę, uzdrowię go. I odpowiadając setnik rzekł: Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale tylko rzeknij słowo, a będzie uzdrowiony sługa mój. Bo i ja jestem człowiekiem postawionym pod władzą, mającym pod sobą żołnierzy, i mówię temu: Idź — a idzie, a drugiemu: chodź a przychodzi, a słudze mojemu: czyń to — a czyni. A usłyszawszy, Jezus dziwował się i rzekł tym, którzy szli za nim: Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu. A powiadam wam, iż wielu ich ze wschodu i zachodu przyjdzie i usiądą z Abrahamem i Izaakiem i Jakóbem w królestwie niebieskiem. A synowie królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. I rzekł Jezus setnikowi: Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie. I uzdrowion jest sługa onej godziny. —

* * *

»Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić«! Tak prosił P. Jezusa o zmiłowanie biedny trędowaty. Panie, jeśli zechcesz, to zakończy się moja niedola, zagoją się moje rany, ozdrowieją moje członki, odrodzi się moja krew, wrócą moje siły, opuści mnie straszna choroba! Panie, jeśli zechcesz, to będę mógł wrócić do ludzi, do rodzinnego domu, do pracy. Panie, nie mogę Cię przymusić, ale jeśli zechcesz...

I ulitowało się dobre Serce Zbawiciela nad nędzą trędowatego. Wyciąga ku niemu P. Jezus swoją dobroczynną rękę, kładzie na schorowanem i zniszczonem ciele i mówi: »Chcę, bądź oczyszczony«! W tej chwili trąd zniknął — chory ozdrowiał. Uszczęśliwiony zwraca oczy i serce do swojego Dobrodzieja, dziękuje jak umie — ale Pan Jezus nie pozwala rozgłaszać tego, co się stało i dodaje: »Idź i pokaż się kapłanowi«!

Czego żądał P. Jezus od trędowatego — tego żąda od nas wszystkich — choć, w innem znaczeniu. Mnie, tobie i wszystkim mówi: idź i pokaż się kapłanowi! Tak jest bowiem w Kościele Chrystusowym od czasów apostolskich aż po dzień dzisiejszy, że na drodze do nieba stoi z woli Chrystusa kapłan i musimy się mu »pokazać«, z nim się zetknąć. Przez niego bowiem Bóg daje nam łaskę, przez niego odpuszcza nam grzechy, Ciałem swojem karmi, poucza, prowadzi, rządzi... Niema Kościoła katolickiego bez kapłana! Niema Mszy św. bez kapłana, niema wiary katolickiej bez kapłana!

Niektórzy gorszą się tem, gniewają się na to i mówią: Dlaczego pomiędzy mną a Bogiem ma być kapłan, dlaczego mam używać pośrednika jakiegoś, gdy się chcę zbliżyć do Boga? Dlaczego przed nim mam otwierać duszę swoją i przyznawać się do czynów nieraz bardzo niezaszczytnych. Dlaczego to mam czynić przed kapłanem, który jest człowiekiem tak jak ja, dlaczego mam go słuchać?

Dlaczego?

Dlatego mój drogi przyjacielu, bo sam Bóg tak postanowił.

Już w Starym Zakonie, na górze Synaj powiedział do Mojżesza: »Aarona i syny jego namaścisz i poświęcisz ich, aby mi sprawiali urząd kapłański« (1 Mojż. 30, 30). Gdy Chrystus Pan przyszedł na świat, wybrał sobie apostołów i powiedział im: »Jako mnie Ojciec posłał i ja was posyłam« (Jan 20,21), »Kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi, a kto mną gardzi, gardzi Owym, który mnie posłał« (Łuk 10, 16). A więc i w Nowym Zakonie mają być kapłani i biskupi.

Nie dziw się więc, że są i że żądają od wiernych, by ich uważali za szafarzy tajemnic i łask Chrystusowych. Nie dziw się, że na drodze, która wiedzie do Boga i nieba, spotykasz się z kapłanem i musisz się mu »pokazać«, musisz posłużyć się jego pośrednictwem, musisz go słuchać, musisz u niego szukać rozgrzeszenia... On zresztą sam, tak jak i ty, potrzebuje dla siebie pomocy kapłańskiej. On służy tobie, jemu służy inny kapłan. Taka jest wola Chrystusa i my tego nie zmienimy.

Próbowali zmienić to postanowienie Boże o kapłanach niektórzy już w Starym Testamencie. Nie chcieli uznać Aarona arcykapłanem, a Mojżesza prawodawcą — i mówili do nich: »Czemu się wynosicie ponad lud Pański? (4 Mojż. 16, 3).

Tak mówił Kore i jego zwolennicy. Ale ich ręka Pańska dotknęła srodze. Wszyscy gwałtowną i nagłą zginęli śmiercią — za karę, że się postanowieniom Bożym przeciwstawiali. A kapłaństwo w Izraelu istniało dotąd, aż Izrael, jego wiara, jego przymierze z Bogiem, pogrzebane zostało pod gruzami świątyni i miasta.

Nie brakowało w ciągu 19 wieków istnienia Kościoła Chrystusowego ataków na kapłaństwo Nowego Zakonu — ale Ono istnieje nadal i będzie istnieć! Dokąd? O Panu Jezusie powiedziano w psalmie 109: „Ty jesteś kapłanem na wieki". I jest. A z nim trwa ciągle kapłaństwo ustanowione przez Chrystusa i zakończy się wtedy, gdy zakończą się dzieje ludzkości na ziemi i nastanie wieczność. Bo kapłaństwo katolickie żyje, działa i trwa w wiecznem kapłaństwie Chrystusa. Kapłani modlą się, błogosławią, rozgrzeszają, sprawują ofiarę Mszy św.; głoszą słowo Boże, upominają — ale cała ta działalność nie miałaby żadnego znaczenia, gdyby się nie dokonywała „przez Pana naszego Jezusa Chrystusa". Z łaski Bożej jest kapłan tem, czem jest — Bóg powołuje kapłanów, Bóg przez nich działa. Narzędziami w rękach Bożych są kapłani katoliccy. Narzędzia te są lepsze, są gorsze — ale zawsze narzędzia Boga.

»Idź i pokaż się kapłanowi«! Bo jak niema drogi, którąby prowadziła do Boga poza Chrystusem, tak niema w zwykłych naszych warunkach drogi do Chrystusa poza kapłanem...

Uroczystość JE. Ks. Biskupa Dra Fr. Lisowskiego

Dnia 27 stycznia br. obchodzi nasza Diecezja pierwszą rocznicę przeniesienia JE. Ks. Biskupa Dra Franciszka Lisowskiego, przez Ojca świętego Piusa XI, na stolicę Biskupią w Tarnowie. (Uroczyste objęcie rządów Diecezji nastąpiło później). W tym dniu odprawi się w Katedrze tarnowskiej uroczyste nabożeństwo dziękczynne, po którem odśpiewa się Te Deum laudamus i odmówi się odpowiednie modlitwy. Wszyscy zaś modlić się będziemy, by Pan Bóg pozwolił JE. w najdłuższe lata pracować dla Kościoła swego i udzielić Mu wiele łaski do spełnienia tych wielkich i zbożnych poczynań, na które codziennie patrzymy. Jest między niemi i „Nasza Sprawa", która Najdostojniejszemu Arcy-Pasterzowi leży na sercu i której rozwoju tak bardzo pragnie.

10-lecie „Dzwonu Kościelnego", tygodnika Archidiecezji krakowskiej

„Dzwon Niedzielny", ilustrowany tygodnik Archidiecezji krakowskiej, obchodzi w b. r. dziesięciolecie swego istnienia. Stworzyła go przed dziesięciu laty potrzeba „czasów idących", konieczność zmobilizowania katolików głębiej myślących, gotowych do ofiarnej pracy organizacyjnej, zdecydowanych do podjęcia walki o najświętsze ideały i przekonania.

JE. Książę Metropolita Krakowski Dr Adam Stefan Sapieha, powołując w r. 1924 „Dzwon Niedzielny" do życia, umieszcza w pierwszym numerze orędzie, w którem daje swemu tygodnikowi następujące wytyczne: Służyć sprawie katolickiej bez żadnego zastrzeżenia, wprowadzać we wszystkie stosunki życia prawo Boże i myśl Bożą, wychowywać społeczeństwo w duchu prawdziwego, uświadomionego i konsekwentnego katolicyzmu. „Dzwon Niedzielny", pod czujnem i doświadczonem okiem swego Arcypasterza trzymał się tych programowych wskazań. I to właśnie zjednywało mu serca i umysły, rozumiejące jego pragnienie służenia sprawie katolickiej bez zastrzeżeń i bez kompromisów. Tak pojęty „Dzwon Niedzielny" torował też drogę ruchowi odrodzeniowemu wśród katolików, zaczynających się skupiać w „Ligach katolickich", które były pierwszemi komórkami ruchu objętego dziś nazwą „Akcji Katolickiej".

Redakcja „Naszej Sprawy" składa „Dzwonowi Niedzielnemu" serdeczne gratulacje z okazji 10-lecia i życzenia najpomyślniejszego rozwoju.

Z głębi serca błogosławię Czcigodnemu Ks. Redaktorowi, wszystkim Współpracownikom, Korespondentom, Kolporterom i Czytelnikom „Naszej Sprawy"

J. Em. Ks. Biskup Lisowski

Z naszej parafji (c. d.)

Stow. Młodzieży Katolickiej

Wokoło roi się po parafjach, w całej Diecezji, jak słyszę, w całej Polsce od t. zw. Stowarzyszeń młodzieży polskiej, katolickiej. W naszej parafji było dotąd o tem cicho. Patrząc jednak, z jakim zapałem zabrał się nasz nowy Proboszcz do pracy w parafji, byłem przekonany święcie, że o zorganizowaniu młodzieży pomyśli.

Istotnie, po rekolekcjach zapowiedział Proboszcz wiec młodzieży w jednej ze wsi parafjalnzch. A że to ciekawość jest moją słabością i już zapoznałem się z nowym duszpasterzem, przysiadłem się i ruszyłem na zebranie młodych.

Zebrało się ich moc, że ani przejść do stołu. I to różnego wieku, od pędraków począwszy, co jeszcze przed trzema miesiącami siedzieli na ławce szkolnej, do morowych i barczystych trzydziestoletnich „młodzieńców". Przywlekło się i kilka podstarnich kobiet i ojców; ci widocznie z ciekawości a może z życzliwości dla pracy Proboszcza.

Przemawiał on sam do swoich ulubieńców i sam przewodniczył temu ciekawemu zebraniu, na którem znalazłem się poraz pierwszy w życiu.

Chciałbym w krótkości powtórzyć to przemówienie, ale nie wiem, czy dobrze spamiętam wszystko. Mówił mniej więcej tak:

„Chłopcy moi kochani! Dzisiaj cały świat się łączy i tworzy organizacje. Powstają więc związki przeróżne: gospodarcze, polityczne, dobroczynne, oświatowe, zabawowe... jajczarskie, bajczarskie... ba nawet stare kobiety, żeby zrobić bajkę, wiążą się w kółeczka, wystawają przy płocie na swoich „posiedzeniach" i obracają językiem całą wieś i świat cały. Nawet złodzieje tworzą związki swoje, nawet dziady... (na sali żywiołowa wesołość, jaki taki trzęsie się od śmiechu, jakby go febra brała). Np. czytałem w gazecie, że w Warszawie dziady mają swoje stowarzyszenie, mają swego dziada prezesa, dziada sekretarza i swoją dziadowską gazetę (chłopaki ryczą, baby oczami pobożnie przewracają, starzy gospodarze ruszają wąsiskami i potakują mowcy, jakby już czegoś się domyślali).

Tylko wy, ciągnął wesoło Proboszcz, idziecie... luzem, wy najlepsi i najważniejsi... Prawda, niejeden porozumie się z drugim i pójdzie na bitkę na zabawę lub gdzieś tam z cienia składają wizytę na strychu czy w kurniku, ale o takiej chyba organizacji nikt z nas nie myśli. Więc o jakiej? Zgadnijcie! (zainteresowanie wśród młodych bardzo żywe. Tamten wylazł na ławkę, ów wybałuszył okropnie oczy, nie mówiąc już o najbliżej stojącym chłopczynie, który zaprzestał dłubać w nosie, co od dobrego kwadransa z podziwu wielką gorliwością wykonywał).

Dziewosłęby

Strażnik na północnej baszcie zadął w róg donośnie. Przywódca warty u bramy zamkowej porwał się z ławy.

— Hej, Michał, biegaj na górę, pytaj, co jest, a wracaj skoro!

W kilka minut później wbiegł do wartowni zdyszany pachołek.

— Ano, gada Miklas, co gości widział z daleka. Poczet nie rzadko liczny, mężowie w bogatych zbrojach, konie postrojone jak na gody.

— Stójcież u wrót i dawajcie baczenie przez okno; ja lecę powiadomić jego wielmożność.

Wachmistrz sadził wielkim krokiem przez podwórze na boczne schody, do komnat kasztelana. Nim go pokojowiec oznajmił panu kasztelanowi, nim się wygadał, z czem przychódzi, nowy głos rogu mowę mu przerwał.

— Aha, nadjeżdżają!

Kasztelan narzucił płaszcz na ramiona, kołpak wsadził na głowę i zeszedł spiesznie na podwórze.

Odsunięto rygle i zapory, olbrzymie wrota otwarły się. Kasztelan postąpił dwanaście kroków przeciw gościom, jak starodawny przepis nakazywał i przystanął, czekając.

Rycerski orszak nadjeżdżał stępa.

Na przedzie starzec siwowłosy; wszyscy mężowie poważni, dostojnego oblicza. Płaszcze mieli karmazynowe, sobolem i wydrzem futrem bramowane, kołpaki bobrowe. Z pod płaszczów połyskiwały zbroje z cienkiej blachy, używane tylko do stroju. Wierzchowce z buklami u łbów, z opadającemi aż do ziemi kapami.

Jeden z młodszych rycerzy zsiadł z konia i szedł naprzeciw kasztelana.

— Kogo witam i z czem przybywają wasze czeście? — zapytał tenże, uchylając kołpaka.

Rycerz ukłonił się wzajem i odpowiedział:

— Poselstwo od Najmiłościwszego Księcia polskiego, Bolesława V, z pismem do Najjaśniejszego Króla węgierskiego.

Co usłyszawszy kasztelan pojrzał ku starcowi na czele pocztu i zbliżył się doń z odkrytą głową.

— Imieniem pana mego witam z niepospolitem rozradowaniem tak zacne poselstwo i w progi zamku królewskiego najskwapliwiej i najgościnniej wejść upraszam.

Król Bela przyjął gości w sali tronowej z wielką uprzejmością i pytał o cel tak miłych dla się odwiedzin.

Klemens z Klementowa, kasztelan krakowski, wystąpiwszy na środek, złożył królowi pokłon i następnie zbliżył się do tronu i przyklękając na jedno kolano, podał pismo Bolesława. Janusz, wojewoda krakowski zapytał z takimże ukłonem, zali mu wolno będzie powtórzyć przed Najjaśniejszym Majestatem zlecenie ustne króla polskiego. Na co monarcha skinął ręką łaskawie i rzekł:

Trzeba nam organizacji, którąby was wychowywała. Widzę zawód po waszych minach. Wychowywać nas ma organizacja? spytacie. Przecieżeśmy już są odchowani! Pyski u niejednego czerwone jak burak, bary jak dąb, a pięści, że ino walić... Kiedy ja nie o takiem wychowaniu myślałem.

Potrzeba nam wychowania religijnego. Cóżeś się tak przestraszył? Nie mam na myśli odmawiania całych różańców codziennie, wszystkich bractw, spowiedzi tygodniowej, chociaż to bardzo są zbawienne środki i bardzoby się niejednemu dzisiaj chłopakowi przydały. Inaczej ja jednak rozumiem wychowanie religijne przez organizację, mianowicie, ażebyś we wszystkiem kierował się wiarą, we wszystkiem oglądał się na Boga, żebyś Boga cenił sobie ponad wszystko, choćby przyszło dużo dla sprawy Bożej pocierpieć. I tu rozsnuł przed słuchaczami historję Króż, Wrześni. Chłopcy spoważnieli. Zauważyłem namaszczenie w ich twarzach, a w niektórych oczach jakiś ogień czy łzy, już nie wspomnę dokładnie.

A widzisz, powiada ks. Proboszcz, spodobało się wam to, co teraz mówię i w niejednym z was zbudziła się dusza religijna.

Potrzeba nam wychowania państwowego. Pamiętacie wy starzy, jak to przed wojną wracał chłopak z asenterunku, podpił sobie albo udawał najczęściej pijanego i z daleka wyśpiewywał, że jest dzieckiem cesarskiem. I ta przynależność do obcego państwa głęboko wtarła się w dusze naszego ludu. Trzeba dzisiaj uczyć i przyuczać, myśleć i kochać i pracować i cierpieć dla swego Państwa polskiego! Tu rozwinął ogromne poświęcenie powstańców, wspomniał o katorgach Syberji i o groźnej postawie wrogów państwa polskiego.

A wychowanie gospodarcze? wychowanie towarzyskie? I począł w barwnych słowach, obrazach, a jeszcze więcej w przykładach rozwijać potrzebę takiego wychowywania się, a sposobność do tego dają Stowarzyszenia młodzieży.

Zakończył w ten sposób: Potrzebujecie oświaty? Znajdziecie zdrową oświatę w S. M. P. przez bibljotekę, czasopisma, wykłady, kursy i t. p. — Potrzebujecie zabawy? Znajdziecie ją w S. M. P. przez sporty, gry, uroczystości, wycieczki i t. p. — Potrzebujecie towarzystwa? Znajdziecie je w SMP. przez zjednoczenie w SMP. wszystkich porządnych kolegów, przez zebrania, świetlice, wspólne występy i t. p.

Co to dużo mówić? Mądremu wystarczy dwa słowa, a głupiego nie przekonam. Czy podoba się wam takie Stowarzyszenie? Podoba się! odpowiedzieli chórem. Kto więc jest za tem, aby takie Stowarzyszenie u nas powstało, niech palce podniesie! Podniósł się las rąk.

Była to chwila niezwykła. Sam czułem się nią bardzo podniecony. Naumyślnie zakomenderował

— Mówcie, wojewodo, słuchamy was uprzejmem uchem.

— Pan mój — zaczął Janusz — książę krakowski, sandomierski, lubelski, władca królestwa polskiego śle wam Najmiłościwszy Monarcho, pozdrowienie braterskie. Doszła go, niczem anielskie głosy dźwięcząca wieść o nieopisanej urodziwości, roztropnym umyśle i nadziemskich cnotach umiłowanej dziewicy waszej, księżniczki Kingi. Tej to świątobliwej panny pożąda w małżeństwo za najłaskawszem zezwoleniem waszem. Zgodliwości waszej, panie nie pożałujecie w żadnym względzie. Przymierze w dobrej i złej doli obiecuje Bolesław. Ręka w rękę z wami szedł będzie przeciw wspólnym nieprzyjaciołom; dobro wasze własnem dobrem uznawa.

Wojewoda krakowski rzucił badawcze spojrzenie na króla i wyczytał z jego twarzy widno życzliwą zachętę, bo ciągnął z wrastającym zapałem:

— Dzielnego to serca i mężnej ręki młodzieniec; nadobny ku wejrzeniu, jako się jeden w sto lat znajdzie takowy. Raczcie, o królu, rozważyć w swej wysokiej mądrości słowa moje i pomyślną przesłać odpowiedź książęciu krakowskiemu.[1])

Mowa dziewosłęba polskiego zrobiła na wszystkich bardzo korzystne wrażenie. Król odpowiedział w krótkich słowach, że sprawa tak doniosła potrzebuje dokładnego zastanowienia, a odprawując poselstwo do gościnnych komnat, przyrzekł przystąpić niezwłocznie do rady familijnej.

Następnego dnia zebrała się na zamku wielka rada, w której wzięła udział cała rodzina królewska, z wyjątkiem Kingi, i wszyscy senatorowie. Przemawiali tu gorąco za księciem polskim Koloman z Salomeą i skutecznie, bo rada familijna skończyła się na tem, że ze strony rodziców i senatu nie zachodzi żadna przeszkoda do wydania królewny Kingi za księcia polskiego Bolesława. Takąż uchwałę oznajmił król poselstwu z tem zastrzeżeżeniem, że ostatnie słowo w tej sprawie pozostawiono królewnie. (c. d. n.)

[1]) A. Domańska: Legendy z życia Świętych.

Świątobliwy Powstaniec
z roku 1863

Powinniśmy to wiedzieć! W książęco-metropolitalnej Kurji Krakowskiej rozpoczyna się proces informacyjny o cnotach świątobliwego Karmelity Bosego O. Rafała Kalinowskiego.

O. Rafał Kalinowski urodził się w Wilnie w r. 1836. Po skończeniu szkół poświęcił się karjerze wojskowej w służbie carskiej. Gdy wybuchło powstanie w r. 1863, Kalinowski był już wówczas w randze kapitana saperów. Zew powstańczy żywem echem odbił się w duszy 28-letniego kapitana. Zrzucił więc carski mundur i, podobnie jak jego bracia, poszedł w szeregi powstańców. — W marcu r. 1864 dostaje się jednak w ręce Mo-

---

ks. Proboszcz: Trzymajcie chwilę tak palce podniesione, a on stał przed nimi rozpalony, jakby odbierał od swojej młodzieży ślubowanie religijne. Widziałem u nich ogień w oczach. Spuśćcie palce. Miałem wiele pięknych chwil w naszej parafji — mówił dalej — ale tę zapiszę do najpiękniejszych. Wiedziałem, żeście poczciwi, ale że tak zrozumiecie myśl waszego Proboszcza, nie przypuszczałem. Cześć wam za to.

Lecz co tu długo się rozwodzić? Podaję cztery arkusze papieru na czterech kątach sali, sami się wpiszcie, ale w mig.

Zapisało się 80. Obecnie odbędzie się pierwsze zebranie SMP. Kto się nie wpisał, musi opuścić salę.

Dalsze obrady już potoczyły się wartkim biegiem. Ks. Proboszcz objaśnił zebranym chłopcom statut Stowarzyszenia:

Nazywamy się: Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej Męskiej. Celem naszym jako Stowarzyszenia jest wychowywać się na światłych synów Kościoła i Państwa. Hasła nasze są: „Żyj według zasad wiary“, „broń religji i Kościoła“, „kochaj Ojczyznę nietylko słowem, ale i czynem“, „pracę swą miłuj“, „bądź karnym i posłusznym“ i t. d. Powitaniem jest słowo: „Gotów!“ Nie do bitki, ale do czynów wielkich, szlachetnych w służbie szczytnych ideałów katolickich i państwowych!

Po tem wyjaśnieniu statutu nastąpił wybór Zarządu. Przedtem krótko objaśnił, jakie zalety powinni mieć Zarządowi, poczem obecni wskazywali po dwóch kandydatów, a otrzymujący większą ilość głosów, zostawał wybranym. Ks. Proboszcz powitał nowy Zarząd, pożegnał wszystkich druhów, a został jeszcze na krótką rozmowę z nowym Zarządem, aby go wprowadzić w jego obowiązki.

Wracaliśmy w nastroju poważnym. Ja sam byłem tem zebraniem młodzieży wiejskiej, jego przebiegiem oszołomiony. Że też o tem dotychczas nie słyszałem! A dużo jest gdzieindziej takich Stowarzyszeń? zagadnąłem Księdza?

Panie kochany, w samej naszej tarnowskiej Diecezji jest 240 SMP. męsk. około tyle SMP. żeńskich, wszystkie SMP. męskie i żeńskie mają swoją Centralę w Tarnowie. Takich central diecezjalnych jest w Polsce 25. — Dzisiaj obliczamy Stowarzyszenia na 2.500, a w nich z górą 180.000 członków.

A ja mógłbym na co się przydać? zapytałem. Oczywiście! właśnie na gwałt potrzebujemy ludzi do pomocy. Świeccy wspólnie z duchownymi tworzą około SMP. t. zw. patronaty. Celem ich jest otaczać Stow. opieką w ten sposób, że członkowie patronatu rozbierają pomiędzy siebie poszczególne referaty pracy. Witam bardzo serdecznie zacnego współpracownika — i uścisnął mi serdecznie rękę. A może pozyskać innych znajomych do

skali i na rozkaz osławionego Murawiewa-wieszatela — ma być rozstrzelany. Sąd wojenny atoli wnosi prośbę do Murawiewa o ułaskawienie ze względu... na świętość Kalinowskiego (tak!), żył bowiem już wówczas w opinji świętości. By nie otaczać go przez śmierć pewną aureolą, Murawiew uwalnia go od kary śmierci. Zostaje skazany na dziesięć lat ciężkich robót w katorgach Sybiru. Przebywa tam jednak tylko cztery lata, do ogłoszenia amnestji. Całe te cztery lata pobytu na Sybirze poświęca Kalinowski gorliwej pracy patrjotycznej wśród rodaków-zesłańców. To też, gdy w r. 1873 powrócił do Ojczyzny, towarzyszył mu powszechny i głęboki żal emigracji.

Rząd rosyjski nie udzielił jednak Kalinowskiemu zezwolenia na osiedlenie się w granicach państwa rosyjskiego. Wyjechał więc do Krakowa i tu zamieszkał u hr. Bnińskich, ale tylko na kilkanaście dni. Otrzymał bowiem miejsce u książąt Czartoryskich w Sieniawie, koło Jarosławia, jako wychowawca księcia Augusta Czartoryskiego i udał się tam bezzwłocznie.

W Sieniawie nie zmienia Kalinowski prawie w niczem trybu życia. Pokój jego ma wygląd ubogiej celi zakonnej. Chwile wolne od zajęć poświęca opiece nad biednemi i opuszczonemi, podobnie jak na Syberji.

Pod wpływem głosu Bożego decyduje się Kalinowski w parę lat potem wstąpić do zakonu Karmelitów. Na powołanie to wpłynęła bardzo wybitnie czcig. Matka Ksawera, karmelitanka.

Ponieważ nie było nowicjatu karmelitańskiego w dawnej Galicji, — Kalinowski wstępuje do nowicjatu w Grazu i tam otrzymuje imię brata Rafała od św. Józefa; 26 listopada 1878 r. składa śluby „proste“ w Grazu. Następnie wyjeżdża do Raab na Węgrzech na studja teologiczne i składa tam w r. 1881 śluby „wieczyste“. — Święcenia kapłańskie otrzymuje w Czernej koło Krzeszowic dn. 15 stycznia 1882 r. z rąk ówczesnego Księcia Biskupa krakowskiego Albina Dunajewskiego.

Na różnych stanowiskach, wyznaczonych mu przez przełożonych, okazał O. Rafał wybitną gorliwość i cnoty heroiczne, które już za życia otoczyły go nimbem świętości.

Poza pracą kościelną nie puszczał z rąk swych pióra. Jemu zawdzięczamy cały szereg bardzo cennych publikacyj kronikarskich i historycznych, przez które przyczynił się znakomicie do spopularyzowania dziejów klasztorów karmelitańskich na naszej ziemi ojczystej.

Umarł 15 listopada 1907 r. w Wadowicach, jak święty. 20 listopada tegoż roku odbył się jego pogrzeb w Czernej koło Krzeszowic — przy tłumnym udziale wiernych. Od czasu śmierci nieprzerwanie pielgrzymują pobożni na grób O. Rafała w Czernej, doznając wielu łask i cudów, które skłoniły zakon OO. Karmelitów Bosych do wszczęcia obecnie starań o beatyfikację O. Rafała.

Wszystkich tych, którzy doznali cudu za przyczyną O. Rafała, OO. Karmelici w Krakowie proszą o zawiadomienie za pośrednictwem swego ks. Proboszcza.

---

współpracy? Przecież to nasza wspólna sprawa Boża i państwowa!...

Zamilkiśmy. Przetrawiałem wrażenia i ostatnie słowa. W myśli stały mi wciąż te młode szeregi chłopaków do wczoraj jeszcze zaniedbanych i idących luzem. Że też o tej młodzieży nikt nie pomyślał!

Jakaż to armja zdrowa, potężna, gdyby ogarnęła ogromną rzeszę 5 miljonów młodzieży pozaszkolnej w Polsce! Jakaż to najlepsza szkoła wychowania młodego polskiego pokolenia na niezniszczalnych zasadach prawa Bożego i jaka nieoceniona wartość dla młodego polskiego Państwa! Jakże powinni całą duszą współpracować z Kościołem starsi, rodzice, nauczycielstwo, inteligencja nad wprowadzeniem tej społecznej szkoły życia młodzieży do każdej wsi, każdego miasteczka, do każdego serca młodego chłopca czy dziewczęcia! Jakże przedewszystkiem polski Rząd, podwładne tego organu samorządy powiatowe i gminne powinny razem użyć wszystkich środków i wpływów, aby Stowarzyszenia młodzieży katolickiej znalazły jaknajlepsze warunki rozwoju!...

Za kilka tygodni powstało takie samo SMP. w samem mieście, a równocześnie powstały jeszcze dwa Stowarzyszenia dziewcząt.



w. Dominik (rzeźba p. Zofji Kamińskiej) z okazji 600-tn rocznicy kanonizacji.

Do Młodych

Od Redakcji

Młodzi chcą być samodzielni — — —

Wydają swoje własne okólniki pod tyt.: „**Młody Polak**“ i „**Druchna**“, a z „Naszą Sprawą“ rozchodzą się po krótkiem a zgodnem pożyciu. Szczęść im Boże!

A jednak — — — Żal im „Naszej Sprawy“ tak na dobre pożegnać, przeto będziemy o nich nadal pamiętali i zawsze coś dla nich napiszemy — ale już bez „urzędowego“ tytułu: „Gotów“ lub „Sprawie Służ“ — tak dla wszystkich, a więc i dla SMPM. i dla SMPŻ., a nawet i dla tych, którzy są w innych organizacjach lub też luzem chodzą.

My do Was pisać będziemy, a i Wy do nas piszcie.

A więc zgoda — od dziś!

Równocześnie wstrzymujemy wysyłkę „Naszej Sprawy“ do Stowarzyszeń, z wyjątkiem tych, które ją wyraźnie zamówiły, lub nawet zapłaciły.

Prosimy jednak o pamięć i pomoc w kolportażu „Naszej Sprawy“.

To Wasz honor Młodzi-Druhowie i Druchny, by w Waszej Parafji szło jak najwięcej egzemplarzy.

Są parafje, które już biorą po 300, wyraźnie: **trzysta** egzemplarzy, co niedzielę.

A u Was ile idzie?

Zaczynamy pierwszy artykuł:

By nie było katastrofy...

Jesteśmy pod wrażeniem strasznych katastrof, które się niedawno wydarzyły w Poznaniu i pod Lagny we Francji. Tak małe napozór przeoczenia stały się w tych wypadkach przyczyną wielkich nieszczęść.

I często tak bywa w życiu! Jak ukojeni zdobyczami techniki chełpimy się pewni siebie, tak w rozum nasz i siły ufni, idziemy w życie nie patrząc na różne, jak nam się zdaje drobnostki, przekonani, że niema dla nas dość wielkich niebezpieczeństw.

A jednak! Jak pociąg, chociaż idzie pewną drogą, chociaż siłę ma olbrzymią, może się wykoleić, może zderzyć się z innym i stać się przyczyną śmierci dziesiątek, a nawet setek istnień ludzkich, tak i w życiu naszem, mimo naszej pewności siebie i siły, może przyjść katastrofa.

A nieraz zależy ona naprawdę od takich drobnostek, od takich rzeczy, które często lekceważymy.

Jak zwrotniczy, gdy nastawia zwrotnicę, musi się dobrze zastanowić, by jej nie nastawić źle, bo od tego jego jednego ruchu ręką zależy życie setek ludzi, tak i my w życiu, zwłaszcza gdy je zaczynamy, musimy dobrze obmyśleć, w którą stronę je skierować, jak nastawić „zwrotnicę“, żeby przez jeden nieraz krok nieobmyślany, lekkomyślny, nie zwrócić swego życia na całkiem fałszywe tory i nie skończyć katastrofą.

Tak od niewielkich nieraz rzeczy zależy los całego życia, ba, nawet wieczność człowieka!

Gdybyśmy mogli zapytać niejednego z tych ludzi, których uważamy za straconych dla społeczeństwa, tobyśmy się przekonali, że nieraz kierunek ich obecnego życia rozpoczął się właśnie od takich napozór drobnych rzeczy.

A jednak nie były to rzeczy drobne, skoro tak potrafiły pokierować życiem i tak je popsuć.

Niespostrzeżenie zachodzą nieraz w życiu katastrofy większe, jak pod Lagny i większe pomyłki, a my nie boimy się ich i nie jesteśmy ostrożni. Nienauczeni smutnem doświadczeniem innych, popełniamy te same błędy i z konieczności podzielimy też ich los.

Młodość, to jest ten czas, kiedy się nastawia kierunek całego życia, a więc jest to czas ważny, chociaż nie obfituje w wielkie wypadki.

Z całą powagą trzebaby się zabrać do tego, by odpowiednio pokierować swym losem. Zapóźno byłoby kiedyś żałować tego, co się już odrobić nie da.

Strasznym był podobno widok po katastrofie pod Paryżem. Wiem, że niektórzy ludzie nie potrafią na takie rzeczy patrzeć, a na każdym czynią one wielkie wrażenie.

Ale strasznieszym o wiele jest widok rozbitych życiowo ludzi, gdy z życia jeno strzępy, — w duszy pustka i wyrzuty sumienia, a przed sobą rozpacz!

Gdy się w duszę takiego człowieka wglądnie, to widok taki jest straszny i przygnębiający. To prawdziwy obraz katastrofy.

W życiu nietylko musi być rozum, nietylko siła i pewność siebie, ale koniecznie jeszcze trzeba roztropności i zastanowienia. Chwilka namysłu, wglądnięcia w siebie, zastanowienia się nad odpowiedzialnością za swe życie niejednego już uchroniła od rozbicia.

A więc dziś, gdy układamy sobie koleje swego życia, gdy patrzymy na różne tory, któremi ono może iść, gdy nas może wabią w różne strony, by nas rozprószyć i przedstawić nam chwilę młodości, jako czas, w którym nie wypada być poważnym, musimy sobie jasno zdać sprawę, że właśnie teraz więcej, jak kiedyindziej trzeba nam chwil zastanowienia, by życiem swojem dobrze pokierować, by wprowadzić je na właściwe tory. Sami będziemy sprawcami swego szczęścia lub nieszczęścia, nikt za nas nie będzie cierpiał.

Trzebaby więc wyszukać sobie takie pewne tory życia, gdzieby niebezpieczeństwo było najmniejsze i trzeba ostrożnie zwrócić życie w tym kierunku.

Takiemi torami, które wytyczają bezpieczną drogę ludzkiemu życiu, gdzie niema rozbicia, są dwie tablice Bożych przykazań. Tą drogą bezpiecznie można iść w życie i nawet poza grób. Trzeba myśleć nad tem, zastanawiać się, by zawsze na tych dwóch torach utrzymać swe życie, a będzie ono bezpieczne i nigdy nie skończy się katastrofą. Gdy tyle innych dróg, może nieraz łatwiejszych, otwiera się przed nami, obierzmy tę jedną pewną! Tylu nią kroczyło i nie żałowali, tego my też nie będziemy żałować. — Wszędzie gdzieindziej czyha niebezpieczeństwo. — A więc młodzi zwrotniczy, uwaga!

Żeby w życiu waszem nie powtórzyła się straszna katastrofa, dziś musicie nadać mu odpowiedni kierunek.

Pomyślcie o tem częściej!

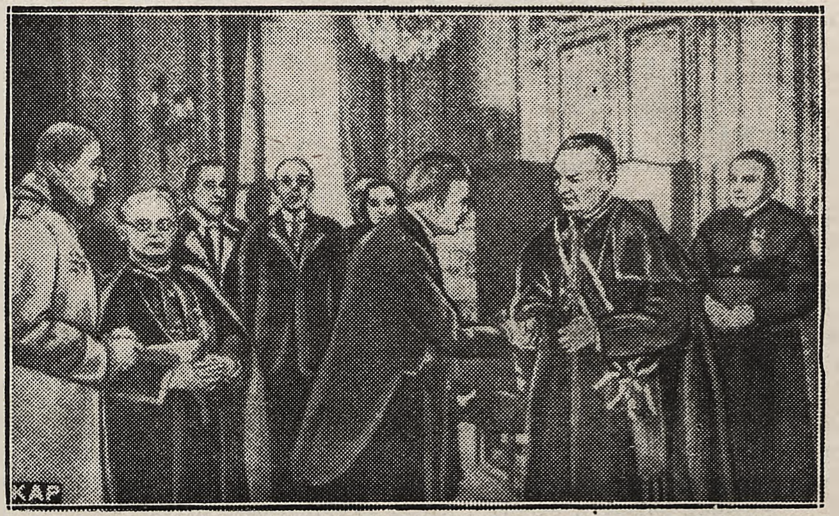
BĄDŹ SILNY!

Bądź silnym! niech twe młodzieńcze ramiona
Podźwigną brzemię, uniesień twych godne...
Niech miłość bratnia pierś twoją rozszerzy...
Póki w ciemnocie choć jeden duch kona,
Póki choć jedno serce, prawdy głodne,
Nie wie, do czego przykuć swe pragnienia;
Nie wolno spocząć żadnemu z szermierzy
W ciszy własnego istnienia.

Garstka szlachetnych, co przyszłość zdobywa,
Jest jako luźne, słoneczne ogniwa,
Które się w całość połączyć nie mogą
I brak im może właśnie twego ducha,
By zamknąć kręgi wielkiego łańcucha,
A glob opaszą i w nową pchną drogę.

Bądź silnym! ziemia pod stopą się chwieje...
Stać trzeba z męskiem wytrwaniem wśród burzy.
Ten, kto nieść będzie pochodnię nadziei
I zatknie sztandar zwycięstwa na szczytach,
Kto ducha swego odciśnie z lwią siłą
Na wieku swoim, — ten, komu ta cała
Ziemia jest jakby niezastygłą bryłą,
Co jego piętna czekała, —
Ten tylko imię „człowieka“ wysłuży
W nieśmiertelności błękitach!

Marja Konopnicka.



Odznaczenie J. Em. Kardynała Verdiera orderem Białego Lwa przez rząd Czechosłowacki.

Z naszej wioski — Małe wakacje

Przy rozdaniu świadectw za pierwsze półrocze, poleciła nasza p. Nauczycielka wszystkim dzieciom sporządzić sobie lub postarać się o małe saneczki i z saneczkami zejść się do szkoły zaraz po świętach, aby urządzić kulig szkolny przez trzy dni z rzędu, dzieląc dzieci na trzy partje.

W świecie dziecięcym zapanowała wielka wrzawa, radość i praca koło sporządzania, naprawiania lub wyszukania sobie saneczek. My starsi kiwaliśmy na to głowami, uśmiechali się pobłażająco, przyczem dorzucano różne śmieszne lub złośliwe uwagi:

„Teraz się będą sankować, zamiast uczyć się“.

„Nauczą się dzieci sanki robić, będą mieć na starość gotowy chleb w rękach“.

„Zrobili im długie zimowe wakacje, to muszą się pobawić“.

„Nie mieli tam co wymyśleć, tylko żeby dzieci darły ubranie i buty“.

„Siedziałaby nauczycielka w domu, kiedy ma wolne, bo przecież dosyć ma tych dzieci w czasie nauki“.

A ja — jako ciekawski — czekałem wraz z dziećmi niecierpliwie dnia rozpoczęcia kuligu. W sam dzień wybrałem się niby w drogę i przeszedłem przez wieś tam i z powrotem, aż doczekałem się przejazdu szkolnego kuligu. Na przedzie jechały sanie, a w nich nauczycielka z kilkorgiem dzieci, a za nimi przywiązany sznur sanek różnego kalibru, obsadzonych dzieciarnią. Ludzie powychodzili z domów na drogę i przyglądając się orszakowi, rozpuścili jak zwykle języki. Powtarzać tych wszystkich wymysłów nie będę. Powiem tylko, że złość mię na niektórych brała, ponieważ mieszali niewinną zabawkę szkolną z jakąś tam polityką. Bo i poco gadać byle bzdurę, nie znając ani intencji ani zamiarów szkoły w tym wypadku.

Wracałem do domu pełen zadumania nad tem, co ludzie mówią, a także i o tym szkolnym kuligu. Doszedł mię Kierownik szkoły, który pieszo podążał za dziećmi, ponieważ — jak się dowiedziałem — kulig miał się zatrzymać przed niedaleką leśniczówką. Zagadnąłem Kierownika o kuligu szkolnym, a zwłaszcza o jego znaczeniu i powiedziałem, co ludzie o tem mówią. Uśmiał się na całe gardło z tych gadań ludzkich i wyjaśnił mi rzecz dokumentnie. Trafiło mi to do przekonania i tem chcę się podzielić z czytelnikami.

Polska postawiła sprawę wychowania dzieci inaczej, niż to było dawniej. Nauczyciel ma widzieć w dzieciach nie dzieci obce, ale jakby swoje i wychowywać je na dobrych, mądrych, zdrowych i rzutkich obywateli wolnej Ojczyzny. Nagadał mi przytem Kierownik dużo o nowych sposobach nauczania, ale tego to jużbym nie powtórzył. Wiem tylko z tego tyle, że Polska stara się tak urządzić szkolnictwo, by szkoła nasza nietylko jak najlepiej wychowała i wyuczyła, ale też, by szkoła polska mogła być wzorem dla innych narodów.

Ale co to ma wspólnego z kuligiem? zapyta niejeden. Słusznie! I ja się tak zapytałem Kierownika. I znowu naopowiadał mi Kierownik dużo mądrych i pięknych rzeczy, czem to jest zabawa w życiu dziecka.

Dziecko musi się bawić, a wśród zabawy można je też nauczyć pracować. Szkoła winna tworzyć drugą rodzinę dziecka i musi nauczyć dziecko umiejętnie przeplatać zabawę z pracą.

Dorosły człowiek potrzebuje też rozrywki i powinien umieć znaleźć czas odpowiedni na pracę i na rozrywkę.

Idą czasy ciężkie, wymagające ogromnego nakładu sił, nerwów i woli, aby się utrzymać. Po wytężającej pracy trzeba będzie umieć zastosować umiejętną rozrywkę, by móc dalej dobrze pracować.

Tego wszystkiego ma nauczyć nowoczesna szkoła polska.

Jeśli tak, to niechaj się dzieci w szkole bawią, gimnastykują, sankują i niech przytem nauczą się sumiennie i wytrwale pracować. P.

Pan nauczyciel

Pan Nauczyciel był dobry. Dzieci kochał, jak swoje rodzone. Bywało, wyleciała gawiedź na pauzę, — Kierownik za niemi.

— Jest Pan, jest Pan, dziś będzie kotem a my myszkami.

Podkręcił wąsa, minę najeżył, zaczaił się:

— A co wy sobie berbecie myślicie? No! No! próbujcie!

— Bu! bu! Była sobie myszka mała, co się pana nic nie bała!

I tak sobie baraszkowali, aż tu dzwonek i znów do nauki. — A! takim dzieciskom uciechę trzeba zrobić.

Będą „jasełka“. Sekret był wielki, o którym już wszystkie mamusie wiedziały. Tenci wieczorami na przypiecku przez sen powtarza: „Po kolendzie, zacni goście, do was wszyscy idziemy“. Tamten z miotłą poza chałupą chodzi, jako, że ma być sierżystym Herodem. Tamta jakieś skrzydła anielskie fabrykuje, bo ma śpiewać do pasterzy: „Idźcie do Betlejem, tam Dziecię znajdziecie“.

Maleństwo żyje jasełkami — a w szkole jak trusie, żeby się Panu co nie odmieniło.

A na Świętego Szczepana państwo ze dworu przyjechali do szkoły, a Ks. Proboszcz z radosną miną, to aktorów na duchu podnosi, tam coś poprawi, a z Panem serdecznie się wita. Nikogo nie brakowało. Szkoła wszystkich pomieścić nie mogła, ale spokojnie odeszli, bo ich zapewniono, że w przyszłą niedzielę znowu jasełka będą.

Za kurtyną straszny ruch.

— Panie! Mnie się broda nie chce trzymać!

— A mnie wąsy!

Pani Kierowniczka korkiem i szminką charakteryzuje. A tu już drugi dzwonek — a na sali wszyscy śpiewają: „Wśród nocnej ciszy“.

I szła ci ta kolenda uczciwie, z jasnością sztucznych ogni, taka prosta, a tak serdeczna, wesoła, a rzewna. A na dobranoc, na zakończenie, jeszcze: „Lulajże Jezuniu, moja perełko“.

Noc mroźna się iskrzyła i świąteczna cichość nastała...

A utrudzony już Pan Nauczyciel modlił się na klęczkach — — —

Listy z Diecezji

Kamionna, powiat Bochnia. Mili Czytelnicy! Nie bierzcie nam tego za złe, że my, najmłodsza parafja Diecezji Tarnowskiej, ośmielamy się zabrać głos, gdy starsze parafje jeszcze się nie wypowiedziały na kartach pięknej gazetki.

Za najmłodszą parafję uważamy się dlatego, bo dopiero od 1 stycznia 1934 r. istniejemy jako samodzielna parafja. Do tego czasu należeliśmy do Trzciany. A jakiemi drogami do tego doszło, warto wam opisać.

Dawno przed ostatnią wojną, kiedy w parafji był proboszczem ś. p. ks. Piotr Halak, powstała myśl, żeby we wsi Kamionnej, daleko położonej od parafjalnego kościoła, powstał z czasem choćby mały drewniany kościółek. Tą myślą przejął się później jeden ze studentów gimnazjalnych, syn gospodarza w Kamionnej, Wojciech Pączek i gorąco zapragnął zostać kapłanem, by kiedyś mógł dopomóc do zbudowania kościoła w swojej rodzinnej wiosce.

Spodobała się Panu Bogu szlachetna intencja Wojciecha Pączka, ale w inny sposób zarządził jej wykonanie. Wybucha wojna w r. 1914. Młodzieniec otrzymuje rozkaz stawienia się do swego pułku i wyruszenia na front bojowy. Przeczuwa, że nie wróci z pola walki, więc testamentęm przeznacza całą swoją ojcowiznę na kościół w Kamionnej na wypadek swojej śmierci i chowa go do jednej z książek swej bibljoteczki. Przeczucia się spełniły — zginął na polu chwały, a krewni obejmują w posiadanie pozostałe po nim gospodarstwo.

Nadchodzi jednak czas, w którym Pan Bóg chce odbierać chwałę w Kamionnej.

Jedna pobożna dziewczyna wypożycza, z pokrytego pyłem i na strychu umieszczonego zbiorku po ś. p. Wojciechu Pączku, kilka książek do czytania i znajduje w jednej z nich jego testament. — Sąd uznaje jego ważność, zawiadamia o wszystkiem Kurję Biskupią, a śp. ks. Arcybiskup Wałęga postanawia utworzyć tam osobną stację duszpasterską. Przerobiono tedy dom na tymczasową kaplicę, w której przed dwoma laty odprawiono poraz pierwszy Mszę św. ku wielkiej radości mieszkańców.

Sprawa coraz szybciej posuwa się naprzód. Z daleka od najbiedniejszych służących, pochodzących z Kamionnej płyną hojne ofiary. Jedna ze Lwowa przysyła kielich, puszkę, monstrancję, kustodję; inny nadsyła ornaty, mszał i bieliznę kościelną; inni sprzęty kościelne — płyną większe ofiary pieniężne; wreszcie rozchodzi się wiadomość, że sam JE. Ks. Biskup Ordynarjusz Lisowski przybędzie 2 września 1933 r. i zbada rzecz na miejscu. Przybywa rzeczywiście, przemawia, porywa za sobą serca niemal wszystkich — obiecuje pomoc również od siebie i wyznacza ks. Jana Jarosza, em. kapelana wojskowego, do objęcia tej placówki i oto od 5 października mamy księdza na stałe, a od 1 stycznia b. r. stanowimy samodzielną parafję, a dzieci, starcy, chorzy i biedaki mają blisko Pana Jezusa. Za tę nieocenioną łaskę składamy Panu Bogu dziękczynienie, gorąco dziękujemy JE. Księdzu Biskupowi i wszystkim ofiarodawcom i ufamy, że Matka Boska Królowa Korony Polskiej, która jest Patronką naszej najmłodszej parafji, dopomoże nam do zbudowania kościoła, pobudzając szlachetne serca do dalszych ofiar.

Tęgoborze. Z niezmierną radością powitaliśmy nowe a tak pożądane pismo naszej Diecezji, które nosi bardzo właściwy tytuł: „Nasza Sprawa“, bo to przecie *nasza wspólna katolicka sprawa.* Ukazanie się tej gazetki przed świętami Bożego Narodzenia było dla nas bardzo miłą niespodzianką na gwiazdkę. Gazetka tak przypadła nam

do gustu, że momentalnie ją rozkupiono, a numery przeczytane szły z rąk do rąk i krzepiły stroskane ludzkie serca.

Niemało w tej sprawie przyczynił się nasz zacny i kochany Ks. Kanonik Fr. Staszałek, proboszcz naszej parafji, który w dłuższej a gorącej nauce wykazał ludziom znaczenie prasy katolickiej, a szczególnie zachęcił do popierania naszego nowopowstałego pisma diecezjalnego i odczytał w tej sprawie list pasterski JE. Ks. Biskupa Fr. Lisowskiego.

W naszej parafji ruch religijno-społeczny jest bardzo ożywiony.

Są u nas zrzeszenia religijne a mianowicie: Róże żywego Różańca, które są po wszystkich wioskach naszej parafji, jest koło Apostolstwa Modlitwy.

Są również w naszej parafji Stow. Młodzieży Polskiej, które prowadzą ożywioną działalność religijno-oświatową i społeczno-wychowawczą pomimo nieraz poważnych przeszkód ze strony ludzi złych i przewrotnych.

Odbywały się u nas w ubiegłym roku św. misje pod przewodnictwem czcigodnego O. Jezuity ks. Szymona Jarosza z Krakowa, ludność gorliwie korzystała z nieocenionych nauk Księży Rekolektantów, wypowiadanych tak wprost do serc naszych.

Istnieje także bibljoteka religijna i czytelnia w sali Domu Parafjalnego, na t. zw. „organistówce", gdzie każdy może znaleźć dobrą, katolicką gazetę; są świeże dzienniki katolickie, pisma tygodniowe, jak n. p. „Przewodnik katolicki", „Gazeta niedzielna" i t. p.; są również i miesięczniki bardzo cenne i inne dobre pisma.

Przeto nie może się nikt tłumaczyć, że niema sposobności do dobrego kształcenia się, byle miał trochę dobrej woli.

Muszę kończyć, bo i tak zadużo się rozpisałem i z pewnością Zacny Ks. Redaktor przerazi się takim tasiemcem, ale to jeszcze nie ostatni raz.

Na zakończenie składam Szan. Redakcji życzenia jak najpomyślniejszego rozwoju tego pisma i wielkiej ilości czytelników, jak też i błogosławieństwa Bożego.

Parafjanin

Wiadomości kościelne

W Warszawie odbyła się dnia 10 bm. konferencja Komisji Prawnej Episkopatu Polskiego. W obradach wzięli udział J. Em. Księża Kardynałowie Hlond z Poznania i Kakowski z Warszawy, Książę-Metropolita Sapieha z Krakowa, Ks. Arcybiskup Jałbrzykowski z Wilna, oraz Księża Biskupi Przeździecki z Siedlec i Łukomski z Łomży.

Również w Warszawie odbył się w dniach 11 i 12 bm. Zjazd Księży Moderatorów Sodalicyj Marjańskich z całej Polski. W zjeździe wzięło udział przeszło 100 Księży. W ciągu 2 dni obradowano nad metodami pracy sodalicyjnej.

Wynikiem Zjazdu jest szereg rezolucyj, — najważniejsze z nich przytaczamy:

1. Zjazd Księży Moderatorów stwierdza, że Sodalicje chcą być pomocą Akcji Katolickiej, a to przez wyrobienie gorliwych i świadomych katolików, jak najbardziej zdolnych do pożytecznej pracy w Akcji Katolickiej. Sodalicje w poszczególnych diecezjach zastosują się w tem do życzeń swych Księży Biskupów.

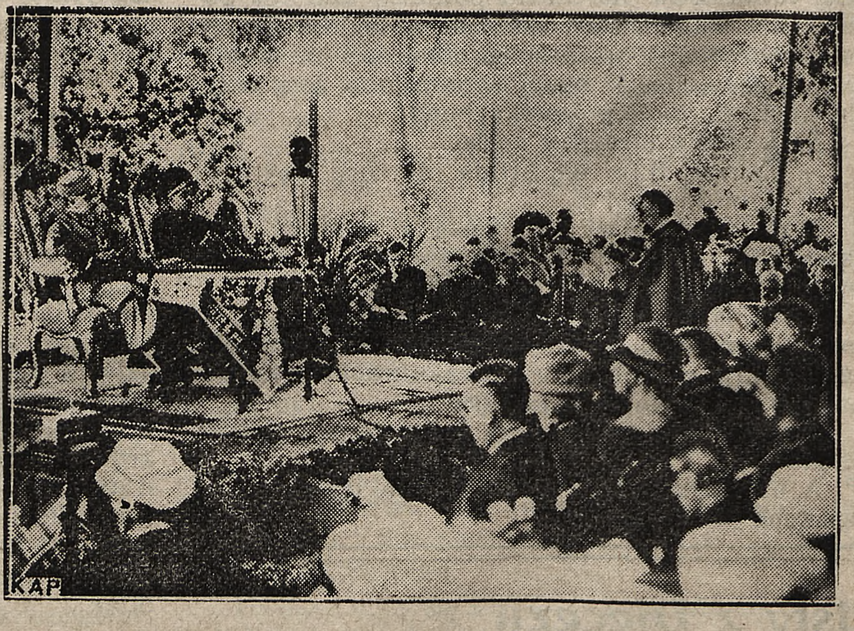
2. Zjazd Księży Moderatorów stwierdza z naciskiem, że Sodalicja Marjańska jako organizacja kościelna — zmierzająca do wewnętrznego wyrobienia swych członków, stoi zdala od zagadnień i spraw polityki bieżącej, nie obejmuje ich zakresem swych prac i z racji swych zasadniczych ustaw, swego ducha i tradycyj nie może pod rygorem sprzeniewierzenia się tym zasadom, pozostawać pod wpływem jakiegokolwiek stronnictwa politycznego.

3. Zjazd stwierdza, że Sodalicje mają obowiązek zająć się czynnie propagandą rekolekcyj zamkniętych wśród osób, nie należących do Sodalicyj.

4. Zjazd stwierdza potrzebę zorganizowania Generalnego Sekretarjatu sodalicyjnego na całą Polskę i prosi Najd. Episkopat Polski o życzliwe poparcie tej sprawy.

Nowy rektor Misji Polskiej we Francji. Na miejsce księdza prałata Łagody, który ustąpił ze stanowiska rektora Misji Polskiej we Francji, mianował J. Em. Ks. Kardynał Prymas księdza dr. Witolda Paulusa, proboszcza parafji św. Trójcy w Poznaniu.

Ks. rektor Paulus odznacza się niezwykłą znajomością zagranicy, przebywał bowiem przez długie lata w różnych częściach świata.



Położenie kamienia węgielnego pod kościół św. Filomeny w Indjach

Votum katolików francuskich dla Matki Boskiej na Jasnej Górze. Wycieczka katolików francuskich, która bawiła w Polsce w lecie 1933 roku przez

dwa tygodnie, zwiedziła Górny Śląsk, Kraków, Zakopane, Częstochowę, Warszawę, Toruń, Gdynię i Poznań.

Kulminacyjnym punktem pobytu wycieczki w Polsce było święto 15 sierpnia na Jasnej Górze, gdy po raz pierwszy pielgrzymka narodowo-francuska brała oficjalny udział w uroczystościach.

Obecnie za pośrednictwem ambasady polskiej w Paryżu nadeszło do Polski „Votum“, ofiarowane przez uczestników wycieczki francuskiej, które będzie umieszczone w Kaplicy Cudownego Obrazu na Jasnej Górze.



Zjazd polsko-katolicki w Melum (Francja) i poświęcenie sztandaru.

„Dziejowa misja wychodźctwa polskiego“. Pod powyższym tytułem Ks. Biskup Kubina zamieszcza piękny i głęboki artykuł w dzienniku polskim „Narodowiec“, wychodzącym w Lens. Ks. Biskup wskazuje na fakt, że czwarta część narodu polskiego mieszka poza granicami własnego państwa i widzi w tem dziejową misję, powierzoną naszemu narodowi przez Boga. Wychodźtwo nasze spełniło wielką misję wobec Polski, torując jej na szerokim świecie w dobie niewoli i wojny światowej drogę do nowego życia. Niosąc z sobą do obcych skarb wiary i piękne tradycje katolickie, wychodźtwo polskie przyczyniło się również do rozpowszechnienia Królestwa Chrystusowego. Oderwani od Ziemi-Matki, odłączeni od żywego ciała narodu, rodacy nasi na obczyźnie tylko wtedy nie zginą, jeżeli będą żyli w tej podwójnej miłości do Chrystusa i Ojczyzny.

Wystawa, obrazująca sowiecką propagandę bezbożniczą. W Genewie urządzono wystawę, obrazującą metody bezbożniczej propagandy sowieckiej. Zebrano tu książki i pisma sowieckie, ze słynnym „Bezbożnikiem“ na czele, poświęcone walce z religją, wszelkie plakaty, fotografje, ulotki i inne przedmioty mające walkę tę ułatwić. Te dokumenty, ohydne w swej treści, są żywem zaprzeczeniem twierdzeń niektórych osobistości, zwiedzających Rosję dzisiejszą, że walka z religją tam nie istnieje.

Bohaterski czyn miłosierdzia zakonnic hiszpańskich. — Hiszpański dziennik „La Nacion“ opisuje wzruszający wypadek, jaki miał niedawno miejsce na głównym dworcu w Kordobie. — Dokoła jednego z wagonów cisnęli się gapie. Otaczali oni sześciu trędowatych, — którzy mieli być przewiezieni do leprozorjum. Nieszczęśliwi byli tak bardzo osłabieni, — że niektórzy z nich nie mogli się wcale poruszać. Przyszła jednak chwila, kiedy trzeba było wsiadać do wagonów. Nikt, nawet pielęgniarze nie mieli odwagi podejść do chorych, by pomóc im wejść do wagonu; takie wrażenie budził odrażający widok trądu; każdy bał się przytem niebezpieczeństwa zarażenia. Ciekawscy poczęli się stopniowo wycofywać i dopiero kilka sióstr zakonnych, przechodzących tamtędy, zbliżyło się do chorych i wniosło ich do pociągu.

„Gazecie Kościelnej w odpowiedzi.

Redakcja dziękuje za zainteresowanie się „Naszą Sprawą“ okazane w notatce p. t. „Nasze skarby“ w nr. 2/1934. Co do uwag, łaskawie nam udzielonych, oświadczamy, że omawiany artykuł oparł Autor na książce, o której obecny P. T. Ks. Redaktor Gazety Kościelnej — wydał taki sąd w roku 1912: „Napisana jest bardzo dobrze, z namaszczeniem i umiłowaniem przedmiotu, stylem poprawnym i potoczystym. Autor korzystał sumiennie i zręcznie z dzieł poświęconych czci Bł. Kingi. Książka... zasługuje na to, żeby Ks. Katecheci dawali ją do czytania swym uczniom — mogą też z niej korzystać w egzortach i kazaniach“ X. P.

(Por. Miesięcznik Kat. Wych. — r. 1912 str. 342.)

Z Polski

Wybory do Zarządu miejskiego.

W Dzienniku Ustaw z dnia 23 grudnia ukazało się rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych w sprawie regulaminu wyborczego do zarządu miejskiego na obszarze województwa krakowskiego, lwowskiego, pomorskiego, poznańskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego.

Członków zarządu miejskiego, prezydenta miasta, wiceprezydentów, burmistrza, wiceburmistrza, i ławników wybierają radni. Do ważności wyborów członków zarządu miejskiego konieczna jest obecność więcej niż połowy ustawowej liczby radnych. W braku wymaganej liczby radnych przełożony gminy zwołuje powtórne zebranie wyborcze radnych, które winno odbyć się najpóźniej w 7 dni po pierwszem zebraniu.

Wybory członków zarządu miejskiego zarządza w miastach, niewydzielonych z powiatowego związku samorządowego, starosta powiatowy, — a w miastach wydzielonych — wojewoda.

Zgłoszenie kandydata na prezydenta, wiceprezydenta, burmistrza i wiceburmistrza uskutecz-

nia się na piśmie; może ono zawierać nazwisko tylko jednego kandydata i winno być podpisane przez conajmniej 1/4 ustawowej liczby radnych. Zgłoszenie może podpisać tylko obecny na zebraniu radny, przyczem każdy obecny radny może podpisać tylko jedno zgłoszenie. Do zgłoszenia winna być dołączona pisemna deklaracja kandydata, iż zgadza się na postawienie jego kandydatury.

Wybrany na ławnika miejskiego może być każdy obywatel polski bez różnicy płci, który ukończył do dnia zarządzenia wyborów 30 lat, włada językiem polskim w słowie i piśmie i ma na terenie danego miasta prawo wybierania do organów ustrojowych związków samorządowych bez względu na to, czy jest radnym, czy nim nie jest.

Lista kandydatów na ławników powinna być zgłoszona na piśmie i podpisana w miastach do 25.000 mieszkańców przez 1/4 ustawowej liczby radnych danego miasta, w miastach ponad 25.000 mieszkańców — przez 1/6 ustawowej liczby radnych, w miastach ponad 125.000 mieszkańców przez 1/10 ustawowej liczby radnych.

Lista nie może zawierać więcej nazwisk kandydatów, aniżeli podwójną liczbę ławników, przypadających na dane miasto.

Po ustaleniu, ile każda z list kandydatów otrzymała ważnych oddanych głosów, uskutecznia się podział mandatów pomiędzy listy. Mandaty ławników rozdziela się pomiędzy ważnie zgłoszone listy kandytów w stosunku do ilości głosów, ważnie oddanych na daną listę.

Marszałek Piłsudski wyjechał do Krynicy i zamieszkał w Domu Zdrojowym. Wojewoda Kwaśniewski, który przybył do Krynicy na powitanie P. Marszałka, uległ w drodze powrotnej do Krakowa, w pobliżu N. Sącza, wypadkowi samochodowemu i doznał potłuczenia wraz ze Starostą Łachem z N. Sącza.

Sejm obraduje znowu; ma do załatwienia szereg nowych projektów ustawodawczych.

Budujemy nowe linje kolejowe. Przy budowie linji Kraków-Miechów znajdzie pracę 2000 bezrobotnych.

Śląski węgiel do Włoch. Rząd polski zamówił we Włoszech 2 wielkie okręty a wzamian za to Śląsk ma dostarczyć Włochom w ciągu 4 lat 1.600.000 ton węgla.

I do Londynu nadeszło 1.600 tonn węgla polskiego, który okazał się tańszym niż węgiel angielski. Prasa londyńska domaga się od rządu angielskiego ochrony przed konkurencją węglą polskiego w Anglji.

Przeszło 10.000 Żydów wyjechało w r. 1933 z Polski do Palestyny.

Ze świata

Litwa zamyka tajne szkoły polskie i karze grzywną lub więzieniem za ich prowadzenie. W ostatnim czasie wykryto 2 takie szkoły w Poniewieżu.

W Rosji rozumieją znaczenie gazet. Tak zwana »Prawda« wychodzi w 1.700.000 egzemplarzy. (Zgadnijcie, w ilu tysiącach wychodzi »Nasza Sprawa«?)

We Francji wykryto wielkie nadużycia finansowe, w których główną rolę odegrał żyd rosyjski Stawisky. Oszust odebrał sobie życie.

W Niemczech stracono Van der Lubbego, który podpalił »Reichstag« berliński.

W Belgji polała się krew na ulicach Brukseli wśród zaciętych walk między socjalistami a faszystami.

Zbrojenia St. Zjednoczonych. Prezydent Roosewelt zwrócił się do kongresu o uchwalenie kredytów w wysokości 53,919.000 dolarów na budowę nowych okrętów wojennych, oraz na dokonanie budowy już rozpoczętych. Budowa tych nowych okrętów ma być zupełnie niezależna od budowy 32 okrętów, jakie mają być wykończone z funduszu robót publicznych. Budżet marynarki na rok przyszły przewiduje wydatki w wysokości 28,800.000 dolarów, co wraz z pozostałością poprzedniego budżetu daje do dyspozycji marynarki 316,000.000 dolarów. Poza tem 2,700.000 dolarów przyznano na zwiększenie stanu liczebnego marynarki o 3.000 ludzi i stanu liczebnego strzelców morskich o 1.000 ludzi.

Coś wesołego!!!

Wywiad o „Naszej Sprawie"
podsłuchany pod kościołem

Jak zwyczajnie, od niepamiętnych czasów, po dziś dzień i na wieki wieków amen, zaczęli się ludziska schodzić pod kościół, jako że do środka kościoła było jeszcze zawczasu...

Przyszedł jeden chłopina i zahaltował w miejscu, gdzie stawała jego wieś rodzona: ten pod dzwonicą, ów wedle organistówki, tamten przy plebańskiej furtce, a jeszcze inny bliżej szkoły, gdzie się jaki-taki uczył na lamentorzu i usłyszał nieraz przy tem gorzkie „pater noster" albo dostał wyćwikę delikatną trzcinką lub zwyczajnym kijem...

Wnetki do jednego chłopa doślusował drugi, do drugiego namaniuł się trzeci, a do trzech narukowało dziesięciu gospodorzy i potworzyły się kupki prymaryjników.

Stanęli i stoją, popluwając na boki śliną, jako że są naczczo i czekają, aż się jegomość ogolą i wymodlą na plebanji przed nabożeństwem. Stoją i odpoczywają, bo się zmochali drogą — przecie przyśli z najdalszych stron parafji. O, bo dla tych, którzy pod kościołem w chałupach siedzą, jeszcze jest czasu hola i hoho... Im wystarczy się zbierać, jak tyrknie sygnaturka, dzindzilając, że jegomość do Mszy św. gotowy. Wtedy dopiero łapes-capes, niby cemduchu a bez przytomności, jakby do gaszenia ognia...

Zbiera się taki Samdej z pod kościoła i wrzeszczy na całą chałupę:

— Dawać świeżą kosulę!

Podała mu kobita. Wdział i zaczyna się zapinać, ale cóż — w tym gwałcie i pośpiechu urwał se guzika pod szyją. Chciała mu córka przyszyć nowego. Sklął baby, na czem świat stoi i poleciał rozmamany, bo już sygnaturka jazgotać przestała...

Abo Półtorok, prawie ubrany, ale czegoś łazi po izbie, szuka po kątach i przewraca. Wreszcie zirytowany powiada:

— A gdziez moja copka? Gdziesik-kęsik się zaroniła i ani rus!

Szukają domownicy i znaleźli za piecem. Czapka jest, a w czapce śpi kotka, niecnota. Podaje Maryśka ojcu baranicę — ano wziął, popatrzył do środka i jak nie praśnie czapą w podłogę, że aż wszystkie garczki podskoczyły na przypiecku... i poszedł z gołą głową.

Wybiegła z chałupy Borowcowo i dyrdzi baba dyrdzi, a drogi jej nie ubywa. Bo jakże? przecie wdziała prawy but na lewą nogę...

Kawalerzy i dziewuchy na prymarję nie łase, bo, co świarniejsze, styftują się na sumę... A dzieciska podkościelne? Im wystarczy jak na nieszpory zaglądną...

Więc ci, co stoją teraz pod kościołem, to nie popieluchy podkościelne, ale najgorliwsi chrześcijanie, co nie żałują Panu Jezusowi ani czasu ani mordęgi. Oni czekają na sygnaturkę i na jegomościa, a nie na odwerdkę — i tak być powinno!

Stoją i czekają — — —

W te razy wychodzi z plebanji ministrant z gazetami. Na widok gazet, ten i ów prymaryjnik pomacał się po kieszeniach, wsadził ręce do środka i palcami porachował, czy drobnych wystarczy na tackę i na fundację gazety „Nasza Sprawa“.

A że gazeta zaczęła dopiero niedawno wychodzić i nie była jeszcze dobrze znana i obgadana, więc ta i owa kupka gospodarzy urżnęła pogwarkę o „Naszej Sprawie“.

— Dobro gazyta, chrześcijańsko, nima co godać! — odezwoł się pierwszy Karol Napierac.

— Iii, gazyta, jak wszyćkie. Durkuje, co było, co jest i co będzie — wtrącił Józef Mrówka, co to już przy niejednej gazecie siedział i ślabizował.

— Słowo Boże jest — bardzo lepi. Jest o Świętych — dobrze. Som kawołki, naucające dziewuchy i chłopoków — locego nie? Jest godanie do dzieci — powinno być, bo przecie bębnów jest najwięcy w parafijach, więc się im wyćwika nolezy. Ino, zeby tak jesce choć kapkę pedzieli dlo nos, chłopów-gospodorzy, o gospodarstwie — zawyrokowoł o gazecie Walek z Wygonu, chłop majętny, bo przecię siedzi na 15 morgach rędzinej ziemi.

— To, to, to! — oświadczyło się za Wałkiem kilku.

— Jak się chowo inwentorz żywy i mortwy, o uprawie świętej ziemi, o robotach w ogrodzie i w pasiece. Po ile zboże? kiedy będzie droższe? — dopowiedzioł Staszek Gofron.

— A cy o sprawach babskich nie powinni pisać? — wmieszała się do dysputy Tekla Sobierajka, przysłuchująca się z boku pogwarce gospodarzy.

— I, mojaśty, wymiarkujze taką rzec. Przecie do „Naszej Sprawy“ pisują pewnikiem sami księża tornoscy. Więc taki jegomość miastowy widzi babę wsioską chyba ino na jarmaku z koszyckiem. A przecie z nich żoden nie jest Duchem Świętym, żeby wiedzioł, cego ci brakuje i poradziuł ci, jakeś powinna upiec tortownika, narobić soku na zimę abo łachy wyprać. Bo sie o tem nie ucuł we szkołach, na tem sie nie rozumie — wytłumaczył Mrówka Sobierajce, a Walek go poparł:

— Nawet naczelny redaktur, nie chwolący się, znom go, bo mi przecie dziewuchę wyhadukowoł na naucycielkę, zeby ją tak jesce gdzie na posadzie obsadziuł — otóż redaktur, zacno dusa, ale i on nie bedzie się zajmowoł babiemi sprowkami w gazycie.

— A cózto, mało jes w Tornowie mądrych paniów i panów, co znają nase interesa. Niech ich poprosą, by lo nos pisali kawołki — upierała się Sobierajka.

— E, kumoska, nie zawracaj mi głowy przed prymarją! Idź lepi do kościoła i wygodaj się Panu Bogu, a w domu napis do gazyty, co cie boli — odpędzi zirytowany Walek natrętną babę od chłopskiej kupki.

Potem jeszcze inni zabierali głosy, mędrkując, co z „Naszej Sprawy“ usunąć, wsadzić i w czem ją poprawić kuli większego pożytku czytelników.

A na to wszystko kiwał łysą głową Maciej Rojek, setny i najmądrzejszy chłop w parafji, były militer austrjacki, co przy samym kajzerku Franciszku Józefie wartę trzymał i za militerdienst dostał kilka bitych mentoli, które teraz dekował w kuferku, zamkniętym na dwie świątnickie kłódki. Za ten wojskowy majątek, razem z kuferkiem, dawał mu handeles Cwancygier aż cztery złocisze, ale Maciek się zawziął i nie sprzedał, bo powiada:

— Bede cekoł! Jak się Austryjo nawróci do Polski, to się w mentole udekoruje na rezurekcyjo!

Ten to Maciek Rojek teraz, kiedy mu się już sprzykrzyło kiwanie głową i palcem w bucie, dla odmiany ruszył wąsem najpierw na lewo, pod dzwonicę, potem na prawo, pod organistówkę, na znak, że mu coś mądrego do łysego łba strzeliło. Nadział kaszkiet na bakier dla fantazji, podparł się w boki i odkrząknąwszy dokładnie, jak to zrobił łońskiego roku przed zaczęciem mowy powitalnej do Ks. Biskupa, rzeknął oracje a taką mądrą, jak kudłata czapka na głowie żydowskiego rabina.

— Mocie kumotrowie racyję wszelaką, ale mi się zdaje, że moja bedzie na wierzchu. Godocie o gazycie trzy po trzy, same rzeczy mądre, ale jo miarkuje, zeście jesce wszyćkich felerów w »Naszej Sprawie« nie wypenetrowali. Słuchojcie!

Każdy z chłopów gębę oździawił z ciekawości — bo jakże? Przecie najmądrzejszy gada. A Maciej jak z rękawa, niczem jegomość na kazalnicy, tak sprawę referuje: (Dokończenie nastąpi)

Wiadomości gospodarcze

Dolar 5·56 — 5·60

Reforma podatku gruntowego

Przygotowywany obecnie projekt reformy podatku gruntowego przewiduje podział całego państwa na okręgi gospodarcze, oraz podział gruntów według klas urodzajności. Najniższa stawka podatkowa od hektara gruntu o najmniejszej żyzności będzie 30 gr. rocznie, zaś najwyższa stawka od hektara żyznego w silnym gospodarczo okręgu ma dochodzić do 15 zł. W celu ustalenia stawek podatku gruntowego, przeprowadzona będzie nowa klasyfikacja gruntów przez specjalne komisje powiatowe. Skład komisji będą stanowić: przedstawiciel Ministerstwa Rolnictwa, naczelnik urzędu skarbowego, dwóch rzeczoznawców z ramienia Izby Rolniczej i dwóch płatników podatku, powołanych przez urząd skarbowy. Podatek gruntowy płatny będzie w dwóch równych ratach. Klasyfikacja gruntów, potrwa długo, to też zmiany w tym podatku nie są przewidziane w nadchodzącym roku

budżetowym. Grunta oraz lasy państwowe mają być zwolnione od podatku gruntowego.

Spółdzielnie w Polsce

Na początku zeszłego roku było w Polsce ogółem 11753 spółdzielni zrzeszonych w różnych związkach rewizyjnych. W ciągu roku 1933 przybyło 537 spółdzielni, ale uległo likwidacji 818. Liczba spółdzielni zmniejszyła się w ciągu roku o 284. Spółdzielni spożywców było w Polsce 1520, kredytowych 5428, rolniczych 4574, rzemieślniczych 34, robotniczych 51 i różnych przedsiębiorstw 146. Spółdzielni zrzeszonych w związkach ukraińskich jest 3337, w tem kredytowych 447 i rolniczych 2707. Niemieckich spółdzielni zrzeszonych jest w związkach rewizyjnych 900, a żydowskich 986, przeważnie kredytowych. Rząd przedłożył w Sejmie projekt nowej organizacji spółdzielczości, wprowadzający ściślejszą kontrolę ze strony władz rządowych nad działalnością związków rewizyjnych.

Ziemia przechodzi w ręce żydowskie.

Ze wszystkich stron kraju płyną wieści, że majątki ziemskie przechodzą w ręce żydowskie. Szczególnie w południowych i wschodnich dzielnicach kraju, gdzie warunki gospodarowania są trudniejsze, wiele majątków ziemskich należy już do żydów. Mniejsze gospodarstwa wiejskie również często przechodzą na własność wierzycieli żydów. Znamienne też jest, że żydzi, nabywcy folwarków niejednokrotnie mają jak widać zamiar gospodarować i osiąść we dworach, zastępując dotychczasowych dziedziców. Ci nowi w Polsce rolnicy żydowscy, dzieci swe kierują do szkół zawodowych rolniczych, a sami też starają się poznać warunki gospodarowania i posiąść umiejętność prowadzenia warsztatu rolnego. W szkołach rolniczych zjawiają się licznie kandydaci żydzi, którzy mają zamiar następnie osiąść na własnej roli. Warszawska Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w roku bieżącym ma około 60 studentów żydów.

Wywóz zboża w listopadzie.

W listopadzie wywieziono z Polski do Stanów Zjednoczonych 293 tysiące metrów zboża, do Niemiec 180 tysięcy metrów, do Danji 82 tysiące, do Belgji 63 tysiące, do Norwegji 43 tysiące i do Holandji 15 tysięcy metrów.

Światowa produkcja ziemniaków.

Międzynarodowy Instytut Rolniczy w Rzymie oblicza światową produkcję ziemniaków na 1 miljard 363 miljonów metrów. Zbiór ziemniaków w Polsce wyniósł 282 miljony metrów, t. j. o 17 miljonów metrów mniej niż w roku ubiegłym. Niemcy produkują najwięcej ziemniaków, bo w roku 1933 zbiór wyniósł 430 miljonów metrów. Drugim producentem ziemniaków jest Polska.

Kalendarzyk na 4-ty tydzień stycznia 1934

		Wschód słońca	Zachód słońca
22	**ŚŚ. Wincentego i Anastazego** męczenników, którzy wśród wyszukanych i barbarzyńskich tortur, ofiarą ze swego życia złożyli świadectwo prawdziwej wierze.	7·47	16·37
23	**Św. Rajmunda** wyznawcy, który zasłynął głęboką nauką i świętością życia. Szerzył z wielką gorliwością cześć Matki Bożej i ułożył regułę dla Zakonu N. M. P. od Wykupu więźniów.	7·46	16·38
24	**Św. Tymoteusza** biskupa i męczennika, którego św. Szaweł Apostoł wyświęcił i mianował biskupem Efezu. Po wielu trudach i walkach, podjętych dla sprawy Chrystusa, został ukamienowany.	7·45	16·40
25	Nawrócenie **św. Pawła**, który był przedtem niewiernym Szawłem i prześladowcą chrześcijan, a po cudownem oświeceniu przez P. Jezusa, stał się wybranym Apostołem, który wiele narodów przywiódł do wiary Chrystusowej.	7·44	16·41
26	**Sw. Polikarpa** biskupa i męczennika, który był uczniem św. Jana Apostoła, przez niego wyświęconym na biskupa Smyrny. Był palony na stosie a wreszcie przebity mieczem.	7·43	16·43
27	**Św. Jana Złotoustego** biskupa, wyznawcy i doktora Kościoła, nieustraszonego obrońcy wiary i obyczajności chrześcijańskiej. Zasłynął nadzwyczajną wymową i stąd pochodzi jego tytuł „Złotousty“.	7·42	16·45
28	**Niedziela Starozapustna**, po której w dawnych czasach zaczynał się Wielki Post. Nabożeństwo w tę niedzielę odprawia się w szatach fioletowych i tchnie duchem pokuty.	7·40	16·46

Zmiany księżyca: Pierwsza kwadra dnia 22 stycznia o godzinie 12·50.

Ks. ARCYBISKUP JAN CIEPLAK

Ks. Prałat Fr. Rutkowski, sekretarz Nuncjatury Apostolskiej w Warszawie, opracował obszerny życiorys śp. Ks. Arcybiskupa Jana Cieplaka, zawierający 400 str. druku in 8 z 50 ilustracjami w tekście. Autor przedstawia postać Arcybiskupa Bohatera Wiary żywo i barwnie na tle stosunków religijnych i politycznych w Rosji. Do pracy tej zużytkowane zostały materjały nigdzie dotad nie ogłoszone drukiem; m. in. osobista korespondencja ks. Arcybiskupa.

Na treść książki p. t. ***„ARCYBISKUP JAN CIEPLAK“***, która ukaże się w kwietniu r. b., składają się następujące rozdziały: Przedmowa J. E. ks. Arcybiskupa Nowowiejskiego, Wstęp — Źródła i bibljografja — I. Od lat dziecięcych do ukończenia Akademji — II. Na katedrze profesorskiej — III. Biskup Apostoł Syberji — IV. Wizytacje kanoniczne w Mińszczyźnie i Rosji środkowej — V. Opiekun Unji — VI. Administrator Archidiecezji Mohylewskiej — VII. Arcypasterska troskliwość o duszę żołnierza — VIII. Przewrót bolszewicki — IX. Arcybiskup Cieplak Wikarjusz Generalny — X. W obronie relikwij Bł. Andrzeja Boboli — XI. Trzykrotne aresztowanie — XII. Przed czerwonym trybunałem — XIII. Proces moskiewski wobec opinji światowej — XIV. W więzieniu bolszewickiem — XV. Przyjazd do Polski — XVI. W wiecznem mieście — XVII. Wśród Polaków w Ameryce — XVIII. Zgon Arcypasterza — XIX. Złożenie zwłok w Grodzie Gedymina — XX. Cześć pośmiertna.

Cena egzemplarza wynosić będzie w handlu księgarskim 12 Zł. Egzemplarze wcześniej zamówione *(do końca lutego b. r.)* kosztować będą tylko 10 Zł. z przesyłką. Zamówienia kierować należy pod adresem: Księgarnia „Przeglądu Katolickiego“ Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr. 71.

Należność za zamówione egzemplarze można wpłacać na konto „Przeglądu Katolickiego“ w P. K. O. Nr. 19.999, albo przesyłać przekazem pocztowym do Księgarni „Przeglądu Katolickiego“ Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr. 71, podając dokładny adres zamawiającego.

Polecamy to wydawnictwo uwadze i względom Przewielebnych Księży i osób świeckich, dla których drogą jest pamięć Arcybiskupa-męczennika.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Ks. Józef Chrząszcz. — Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie, Wałowa 4. Telefon 311